

Arkadiusz Adamczyk

**WOKÓŁ PREMIEROSTWA
FELICJANA SŁAWOJA SKŁADKOWSKIEGO
UWAGI I SPOSTRZEŻENIA**

Śmierć Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 r. postawiła sfery sanacyjne w bardzo kłopotliwej sytuacji. Wraz z odejściem Marszałka okazało się, że był on jedynym spoiwem pozornie jednolitego środowiska, które prawie natychmiast po jego śmierci uległo wewnętrznym podziałom. Powodem tego stanu rzeczy był przede wszystkim spór o sukcesję po zmarłym. Upatrywany przez większość przedstawicieli elity sanacyjnej na następcę po Józefie Piłsudskim, Walery Sławek, nie wykazał należytego zdecydowania, aby bezpośrednio po śmierci Marszałka zastąpić Ignacego Mościckiego na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej. Owa bierność w maju 1935 r. spowodowała już w kilka miesięcy później jego polityczną eliminację.

Tymczasem do zdecydowanej walki o sukcesję po zmarłym Marszałku przystąpiły osoby, które za życia Józefa Piłsudskiego nie miały okazji odegrać większej roli w życiu politycznym kraju: prezydent Rzeczypospolitej – Ignacy Mościcki oraz nowo wykreowany generalny inspektor sił zbrojnych – gen. Edward Śmigły-Rydz. Mimo, iż obie postacie zajmowały jedno z najważniejszych stanowisk w państwie, ich rzeczywisty wpływ na decyzje polityczne w okresie poprzedzającym śmierć Marszałka Piłsudskiego był znikomy. Szerszej opinii prezydent Mościcki znany był raczej jako światowej sławy naukowiec, uosabiający sobą majestat Rzeczypospolitej, niż jako praktykujący polityk. Główny ośrodek decyzyjny władzy wykonawczej stanowiła nie siedziba prezydenta na Zamku Królewskim w Warszawie, lecz Pałac Belwederski względnie Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych. W elitach sanacyjnych powszechnie funkcjonowało określenie spopularyzowane przez pierwszego premiera rządów pomajowych – profesora Kazimierza Bartla: „Tyle znaczy, co Ignacy”, dobitnie ukazujące faktyczną pozycję profesora Mościckiego na szczeblach władzy. W istocie, polityczna samodzielność

prezydenta przed majem 1935 r. ograniczała się do zabiegów, mających na celu wprowadzenie do składu poszczególnych gabinetów swego politycznego wychowanka – inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego¹.

Jeszcze mniej okazji do zaprezentowania swych walorów, jako polityk, miał generał Edward Śmigły-Rydz. Mimo niewątpliwie wysokich ocen wystawionych mu jako żołnierzowi², o Śmigłym jako o polityku Józef Piłsudski miał jak najgorsze zdanie. Źródłem tej opinii była postawa, jaką zaprezentował były komendant POW w początkach listopada 1918 r. Współpraca z socjalistami oraz zaangażowanie się w utworzenie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej pod prezesurą Ignacego Daszyńskiego rozmijały się z politycznymi koncepcjami przyszłego Pierwszego Marszałka Polski. Poczynania swych najbliższych współpracowników Piłsudski skwitował słowami: „Wam kury szczać prowadzać, a nie politykę robić[...]”³. Jednym z podwładnych, do którego przede wszystkim adresowane były te słowa, był Edward Śmigły-Rydz. Zwrot ten zapadł głęboko w świadomości zwolenników Józefa Piłsudskiego, jak i samego Marszałka. Do maja 1935 r. Śmigłemu powierzano wyłącznie wysokie stanowiska wojskowe, odsuwając go całkowicie od bieżącego życia państwowego. Twierdzenie o dyktanctwie politycznym Śmigłego stało się jednym z powodów powierzenia mu opróżnionego stanowiska generalnego inspektora sił zbrojnych. Główni ówczesni rywale – prezydent Ignacy Mościcki i Walery Sławek, sprawujący wówczas funkcję premiera, obawiali się wyniesienia do tej godności generała Kazimierza Sosnkowskiego, który według nich mógł urosnąć do rangi trzeciego kontrkandydata w walce o spuściznę po Marszałku. Rzekomo apolityczny Śmigły-Rydz nie stanowił w ich opinii poważniejszego zagrożenia.

Tymczasem nowy generalny inspektor sił zbrojnych zaczynał szybko zdobywać coraz większe wpływy w środowisku sanacyjnym, a co za tym idzie, coraz większe znaczenie polityczne. Pozycja Edwarda Śmigłego-Rydzia wzrosła jeszcze bardziej po wyeliminowaniu z walki o sukcesję Walerego Sławka. Dymisja z funkcji prezesa Rady Ministrów, złożona w dniu 12 października 1935 r. obliczona na przyspieszenie rezygnacji z urzędu prezydenta przez Ignacego Mościckiego i wykazany przy tym brak zdecydowania przy bezpośredniej konfrontacji z prezydentem, doprowadził do odsunięcia się części zwolenników od prezesa BBWR. Większość z osób oddanych dotąd Sławkowi zaoferowała swe usługi generalnemu inspektorowi. W otoczeniu Śmigłego znaleźli się przede wszystkim ludzie, uchodzący w sanacyjnym

¹ Eugeniusz Kwiatkowski pełnił przed majem 1935 r. funkcję ministra przemysłu i handlu nieprzerwanie od 8 czerwca 1926 do 4 grudnia 1930 r.

² Zob. M. Cieplewicz, *Generalowie polscy w opinii J. Piłsudskiego*, *Wojskowy Przegląd Historyczny* 1966, z. 1, s. 318–337.

³ Zob. D. i T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1988, s. 175.

gronie za zwolenników rządów autorytarnych, stawiających na silną władzę wykonawczą i opowiadających się za zdecydowanym postępowaniem w stosunku do stronnictw opozycyjnych.

Obserwując istniejące pod koniec 1935 r. warunki polityczne można by wysnuć wniosek, zwłaszcza po rozwiązaniu przez Walerego Sławka struktur BBWR 30 października 1935 r., że zwycięzcą w walce o władzę pozostał Ignacy Mościcki. Prezydent nie tylko utrzymał swój urząd, ale również zdołał przelamać kryzys gabinetowy desygnując w dniu 13 października 1935 r. Radę Ministrów pod prezesurą Mariana Zyndram-Kościałkowskiego, w której większość stanowili skupieni wokół niego przedstawiciele liberalnego skrzydła sanacji. Jak się rychło okazało było to zwycięstwo krótkotrwałe. Mimo początkowych sukcesów na polu ekonomicznym wiosną 1936 r. przyniosła chwilowe załamanie się koniunktury gospodarczej, co spowodowało lawinowe wystąpienia niezadowolonych mas pracujących. Do najpoważniejszych demonstracji, połączonych z walkami z policją, doszło w Krakowie, Częstochowie, Lwowie i Chrzanowie. Masowe strajki spowodowały falę powszechnej krytyki wymierzonej w rząd Kościałkowskiego, nie tylko ze strony stronnictw opozycyjnych. Do kolejnej konfrontacji na najwyższych szczeblach władzy szykowało się otoczenie Edwarda Śmigłego-Rydza, z trudem tolerujące zarówno osobę premiera jak i poczynania rządu przezeń kierowanego. W dniu 19 kwietnia 1936 r. powiązana z otoczeniem generalnego inspektora „Gazeta Polska” przypuściła zdecydowany atak przeciwko gabinetowi Kościałkowskiego, przesądzając tym samym o losach Rady Ministrów⁴. Janusz Faryś słusznie zauważa, że tylko „atak «Gazety Polskiej» na rząd przedłużył jego egzystencję o miesiąc, aby nie stwarzać pozorów, że nieoficjalny organ sanacji obala premierów”⁵.

Porażka gabinetu Kościałkowskiego doprowadziła do krystalizacji postaw obu czynników decyzyjnych w łonie sanacji. Zarówno prezydent jak i generalny inspektor sił zbrojnych zdali sobie sprawę, że osobno nie dysponują dostatecznym zapleczem politycznym zdolnym do samodzielnego wyłonienia sprawnie funkcjonującego rządu. Ta sytuacja spowodowała zawarcie przejściowego porozumienia o utworzeniu Rady Ministrów, w skład której weszliby zarówno ludzie Mościckiego jak i Śmigłego. Chwilowo jednak powołanie nowego rządu rozbijało się o obsadzenie fotela jego prezesa. Rychło okazało się, że niemożliwe jest desygnowanie na funkcję premiera kogokolwiek z najbliższego otoczenia obu decydentów. Forsowana przez Mościckiego kandydatura Eugeniusza Kwiatkowskiego torpedowana była przez Śmigłego kontrkandydaturami Adama Koca bądź Witolda Grabow-

⁴ *Zaburzenia*, „Gazeta Polska” 19 IV 1936. Zdecydowany atak na rząd został odebrany jako swoiste *voitum* nieufności części środowiska sanacyjnego.

⁵ *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, pr. zb. pod red. J. Farysia i J. Pajewskiego, Szczecin-Poznań 1991, s. 262.

skiego. Nie związana z żadną z koterii kandydatura gen. Kazimierza Sosnkowskiego była nie do przyjęcia z powodu tych samych obaw, które kierowały Sławkiem i Mościckim 12 maja 1935 r. przy obsadzie kierownictwa Generalnego Inspektoratu. Tak więc na drodze kompromisu ustalono, że kierowanie pracami rządu zostanie powierzone osobie wskazanej przez Śmigłego-Rydza i jednocześnie możliwej do tolerowania przez otoczenie prezydenta. Wybór generalnego inspektora padł na generała dywizji Felicjana Sławoja Składkowskiego.

Pojawiając się na jednym z najwyższych stanowisk państwowych Felicjan Sławoj Składkowski nie był postacią nie znaną opinii publicznej. Gdyby jego nominacji na stanowisko premiera nie towarzyszył klimat otwartej konfrontacji, można by zaryzykować tezę, że powierzenie mu kierownictwa pracami Rady Ministrów, 15 maja 1936 r., stanowiło niejako uwieńczenie długoletniej kariery politycznej. Losy Felicjana Składkowskiego były raczej typowe dla kręgu ludzi związanych w przeszłości z Józefem Piłsudskim. Urodził się w dniu 9 czerwca 1885 r. w Gąbinie, w rodzinie inteligenckiej. W 1904 r. ukończył gimnazjum kieleckie, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. W stolicy zetknął się z ruchem socjalistycznym; został członkiem „Spójni” będącej młodzieżową ekspozyturą Polskiej Partii Socjalistycznej. 13 listopada 1904 r. został aresztowany za udział w manifestacji na placu Grzybowskim, a następnie wydalony z Warszawy i skazany na przymusowy pobyt w Kielcach pod specjalnym nadzorem policyjnym. Jego obecność w Kielcach nie trwała zresztą długo. Po kilku miesiącach, za namową rodziny zdecydował się na nielegalne przekroczenie granicy rosyjsko-austriackiej i ucieczkę do Galicji. W Krakowie podjął przerwane studia medyczne, które ukończył w 1911 r. W ciągu trzech lat poprzedzających pierwszą wojnę światową zdołał uzyskać specjalizację z chirurgii i ginekologii, a następnie rozwinąć doskonale prosperującą prywatną praktykę w Sosnowcu.

W sierpniu 1914 r. Felicjan Sławoj Składkowski przyłączył się do oddziałów Piłsudskiego. Epopeję legionową zaczynał jako lekarz batalionowy, bez prawa do żadnego stopnia wojskowego, kończył zaś jako lekarz pułku w stopniu kapitana. Po kryzysie przysięgowym, w lipcu 1917 r., został internowany w obozie dla oficerów w Beniaminowie. Po zakończeniu wojny, zwolnieniu z obozu internowania objął funkcję komendanta tworzonego w Zagłębiu Wojska Polskiego. Uprawnienia jego znacznie wykraczały poza kwestie *stricte* militarne, zaś podstawowym zadaniem było przeciwstawienie się agitacji bojówek komunistycznych, zmierzających do ustanowienia w Zagłębiu rządów Rad Robotniczych. Od stycznia 1919 r., w związku z wyborami do Sejmu, został przeznaczony do objęcia funkcji oficera politycznego przy Dowództwie Okręgu Wojskowego w Będzinie. Niewiele jednak wiadomo o jego pracy na tym stanowisku. Faktem jest jednak jego szybki awans.

20 lutego 1919 r. został podniesiony do stopnia majora, zaś 7 maja był już podpułkownikiem. Wiosną powrócił, na krótko, do obowiązków lekarza wojskowego i w kwietniu 1919 r. uczestniczył w walkach uwieńczonych zdobyciem Wilna.

Kolejna zmiana przydziału Składkowskiego nastąpiła już latem 1919 r. Objął on wówczas obowiązki szefa sanitarnego Grupy Operacyjnej pozostającej pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego. Składkowski brał czynny udział w walkach na Białorusi zakończonych zdobyciem Mińska 8 sierpnia 1919 r. W grudniu 1919 r. został wycofany z frontu do Warszawy i mianowany szefem Departamentu Organizacyjnego Służby Sanitarnej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. W lecie 1920 r., ponownie powrócił do służby liniowej, obejmując funkcję szefa sanitarnego Grupy Operacyjnej Jazdy generała Sawickiego. Przy tej okazji należy zwrócić uwagę, że praca na wyżej wymienionych stanowiskach wymagała przede wszystkim doskonałych zdolności administracyjno-organizacyjnych. Na wielu powierzonych mu polach Felicjan Sławoj Składkowski wykonywał po prostu pracę pionierską, tak jak w przypadku służby pod rozkazami generała Sawickiego, tworząc służby sanitarne dostosowane do potrzeb jazdy, dosłownie zaczynając od zera. Z tak trudnych zadań Składkowski wywiązywał się wybornie, czego wyrazem są m. in. opinie jego przełożonych. W 1919 r. generał Bolesław Roja napisał: „Pierwszorzędny organizator, energiczny, zapobiegliwy i żołnierz w każdym calu. Służbisty i zdolny lekarz. Nadaje się na szefa sanitarnego w jednostkach, a także na ministra spraw wojskowych”. „Doskonały szef sanitarny dywizji”⁷ – opiniował dowódca frontu litewsko-białoruskiego gen. Stanisław Szeptycki. Szef sanitarny Wojska Polskiego generał Rogalski nakreślił wówczas następujący wizerunek: „Bardzo dobry, czysty charakter; typ i wzór lekarza wojskowego pod każdym względem. Jako lekarz zawodowy – bezcenny. Nadaje się na wyższe, kierujące stanowiska”⁸.

Opinie formułowane o nim w pierwszych latach pokoju były równie celujące. Szef Wojskowego Inspektoriatu Sanitarnego generał Religioni napisał o nim: „Zalety osobiste wybitne pod każdym względem, o żołnierza dba bardzo, jest wymagający i jednocześnie wyrozumiały. Duże zdolności fizyczne – nadaje się do służby w polu. Inteligencja, zdolności wychowawcze, organizacyjne i kierownicze wybitne. Ogólna wartość służby wybitna”⁹. W opinii za rok 1921 generał F. Zwierzchowski napisał m. in.: „Uznałem pułkownika Składkowskiego za wybitnego oficera Wojska Polskiego, który może być chlubą armii na każdym zajmowanym stanowisku. Pod względem

⁶ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), Felicjan Sławoj Składkowski, sygn. 7655. Podkreślenie autora.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*. Podkreślenie autora.

⁹ CAW, Felicjan Sławoj Składkowski, sygn. 17917.

zalet osobistych mogę dać o nim opinię jak najlepszą; jest szczerym i prawym oficerem, stosunków osobistych z tym lub innym oficerem nigdy nie postawi wyżej niż dobro służy, której do największych wyżyn zdolny jest oddać wszystek swój czas. Zdradza ogromną chęć pracy żywej w bezpośrednim zetknięciu się z samym życiem wojskowym, natomiast ma mniej chęci i zamiłowania do pracy biurowej, co musi być brane pod uwagę przy wyznaczaniu mu zadań służbowych”¹⁰.

Ewenementem jest, że ton wydawanych o nim opinii nie zmienił się wraz z wycofaniem się Marszałka Józefa Piłsudskiego z czynnego życia politycznego. Składkowski nie podzielił losu wielu innych piłsudczyków, odsuniętych od swych stanowisk ze względu na lojalność wobec byłego Naczelnego Wodza, a nawet wręcz przeciwnie. W 1924 r. został skierowany na szkolenie w słynnej francuskiej Ecole Supérieure de Guerre, co było już swego rodzaju wyróżnieniem, choć droga do zaszczytów dopiero się otwierała. Jeszcze podczas pobytu we Francji do *attache* wojskowego przy ambasadzie polskiej w Paryżu dotarły dwie depeche z Ministerstwa Spraw Wojskowych. Pierwsza – datowana 14 kwietnia 1924 r. – informowała o mianowaniu pułkownika Felicjana Sławoja Składkowskiego pełniącym obowiązki szefa departamentu sanitarnego z pozostawieniem czasowym na studiach we Francji. Druga – pochodząca z 28 kwietnia 1924 r. – nie różniła się brzmieniem od poprzedniej, z tym, że brakowało w niej dwóch słów: „pełniący obowiązki”. W ten sposób Składkowski stawał się nominalnym szefem polskiej wojskowej służby zdrowia. Sytuacja ta stanowiła dla niego kompletną niespodziankę. Po latach pisał: „Byłem zupełnie zaskoczony tym niespodziewanym awansem. I było się czemu dziwić, rozmyślać, kto mógł mi to zrobić [...]. Niczego nie odgadłem prócz ryzykownego twierdzenia, że widocznie z dala od kraju przedstawiałem się lepiej niż z pobliża warszawskiego”¹¹. 15 listopada 1924 r. nastąpiło oficjalne przejęcie nowych obowiązków. Dopelnieniem zaszczytów otrzymanych z rąk ministra spraw wojskowych było otrzymanie szlifów generalskich w dniu 1 grudnia 1924 r. oraz dekoracja złotym Krzyżem Zasługi za wybitne osiągnięcia położone na polu medycyny wojskowej.

Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, jakie motywy kierowały gen. Władysławem Sikorskim; na ile jego działanie było elementem polityki kadrowej mającej na celu pozyskanie względów jeszcze jednego zwolennika Józefa Piłsudskiego, a na ile uhonorowaniem zasług i wysiłków Felicjana Sławoja Składkowskiego. Odpowiedź na pytanie w jakiej mierze jego kwalifikacje wpłynęły na tak szybki awans w hierarchii służbowej jest praktycznie niemożliwa. Niemniej jednak, na pewno nie był Składkowski

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego*, Londyn 1964, s. 60.

osobą niekompetentną na swym stanowisku, co zdają się potwierdzać oceny jego zwierzchników za lata 1923–1925. W opinii szefa departamentu sanitarnego, generała brygady Franciszka Zwierzchowskiego, wystawionej 30 października 1923 r. tak przedstawiony został wizerunek Składkowskiego: „Pułkownik Składkowski uwydatnił swe zdolności już na kursie dla dowódców, ponadto szczególnie w powierzzonej mu misji przedstawicielstwa wojska polskiego na Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej w Rzymie, gdzie pozyskał bardzo cenne dla wojska materiały i potrafił wśród członków kongresu pozostawić jak najlepsze wrażenie o Polsce i jej wojsku. [...] Pozostaje w przekonaniu, że w pułkowniku Składkowskim wojsko polskie pozyskało wybitnego oficera posiadającego wyjątkowe zalety i zdolności”¹². W opinii zachowanej z czasów francuskich studiów tak pisał o Składkowskim dyrektor wyszkolenia Francuskiej Misji Wojskowej pułkownik Eugene Trousson: „[...] jego umysł był przyzwyczajony do rozstrzygnięć bezwzględnych i nie podlegających dyskusji. Jego szorstki i niewątpliwie despotyczny charakter zdawał się mięknąć i naginać do naszych rozumowań. [...] Pod szorstką skorupą ukrywa się u niego wielka uczciwość”¹³. Równie wysoko był notowany Składkowski u swego bezpośredniego przełożonego w latach 1924–1925 gen. Majewskiego. Szef Administracji Armii w opinii za rok 1924 napisał: „[...] bardzo dobry służbisty generał; posiada zrozumienie dla spraw sanitariatu wojskowego”, w roku 1925 zaś stwierdzał: „Bardzo dobry szef departamentu sanitarnego. Poza tym moją ocenę z 1924 roku podtrzymuję”¹⁴.

W gorących, majowych dniach 1926 r. generał Składkowski nie miał żadnych wątpliwości, po której stronie ma się opowiedzieć. Jako najwyższy stopniem oficer podjął się obrony przed siłami rządowymi gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych mieszczącego się przy ulicy Nowowiejskiej. Przy tej okazji wykazał się niemałymi talentami militarnymi, odpierając kilkunastogodzinne ataki elewów warszawskiej Szkoły Podchorążych wspieranych artylerią, mając do dyspozycji szczupłe siły złożone z oficerów-pracowników ministerstwa oraz szeregowców, przeważnie sanitariuszy i ordynansów.

13 maja 1926 r. wojskowy dowódca przewrotu – generał Gustaw Orlicz-Dreszer powierzył Felicjanowi Składkowskiemu funkcję Komisarza Rządu na miasto stołeczne Warszawa. Data ta jest przełomową w jego karierze. Nie licząc czynności politycznych, sprawowanych niejako przy okazji pełnienia funkcji wojskowych w latach 1918–1919, od tej właśnie chwili generał Składkowski stawał się osobą publiczną, formalnym członkiem ekipy rządzącej. Funkcja powierzona mu przez Dreszera odpowiadała stanowisku wojewody.

¹² CAW, Felicjan Sławoj Składkowski, sygn. 17917.

¹³ CAW, Felicjan Sławoj Składkowski, sygn. 2150.

¹⁴ CAW, Felicjan Sławoj Składkowski, sygn. 17917.

Do głównych zadań Składkowskiego należało utrzymanie porządku w mieście, zapewnienie sprawnego funkcjonowania instytucjom państwowym oraz utrzymanie stałych cen podstawowych artykułów spożywczych. Mimo kilku incydentalnych błędów¹⁵, na stanowisku tym Felicjan Sławoj Składkowski udowodnił, że jest doskonałym organizatorem i administratorem. Postawa jego znalazła odzwierciedlenie w pisemnej, nieco lakonicznej, opinii jego bezpośredniego zwierzchnika – ministra spraw wewnętrznych – Kazimierza Młodzianowskiego, skierowanej na ręce Józefa Piłsudskiego: „Generał Brygady W. P. w stanie nieczynnym Sławoj Felicjan Składkowski mianowany prowizorycznie Komisarzem Rządu na m. stołeczne Warszawę okazał się na zajmowanym stanowisku na wysokości zadania”¹⁶. Ta nieco oszczędna w słowach ocena nie oddawała jednak rzeczywistego uznania Kazimierza Młodzianowskiego. Dużo poważniejsza w skutkach była jego rekomendacja na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. W chwili ustępowania z tego urzędu za najbardziej odpowiedniego kandydata do kierowania resortem uznał właśnie Felicjana Sławoja Składkowskiego.

Również w ocenie Marszałka Piłsudskiego Składkowski okazał się osobą odpowiednią do zajęcia fotela ministra spraw wewnętrznych. Dość specyficzna forma ministerialnej nominacji¹⁷ być może nie odzwierciedlała faktycznej opinii, jaką żywił o komisarzu rządu Józef Piłsudski. Według Wacława Jędrzejewicza generał, znany Piłsudskiemu jeszcze ze służby w Legionach, był przez niego ceniony i lubiany¹⁸, a nie kwestionowana lojalność wobec Komendanta Legionów stanowiła również jeden z niebagatelnych atutów przemawiających za powierzeniem Składkowskiemu kierownictwa resortu MSW.

2 października 1926 r. generał Felicjan Sławoj Składkowski zajął fotel ministra spraw wewnętrznych, by pozostać na tym stanowisku, z pięćmiesięczną przerwą, aż do czerwca 1931 r. Składkowski funkcję ministerialną sprawował w obu rządach Józefa Piłsudskiego, w IV gabinecie Kazimierza Bartla, w I i II gabinecie Walerego Sławka oraz w rządach Kazimierza Świtalskiego i Aleksandra Prystora. Wbrew oświadczeniom Piłsudskiego, że na stanowisku szefa resortu MSW niepotrzebny mu jest polityk, większość działań Składkowskiego nosiła jednak znamiona polityki. Nazwisko jego łączone było z wieloma spektakularnymi poczynaniami decydentów sanacyjnych, przy czym należy dodać, iż na stanowisku szefa MSW, w dziedzinie działań politycznych, dał się poznać jako konsekwentny i bezwzględny

¹⁵ Zob. S. Arski, *My, pierwsza brygada*, Warszawa 1963, s. 427 oraz F. Młynarski, *Wspomnienia*, Warszawa 1971, s. 281.

¹⁶ Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 2-14(10).

¹⁷ Zob. m. in. F. S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 37-39.

¹⁸ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, Londyn 1977, t. 2, s. 250.

wykonawca poleceń czynnika nadrzędnego, tj. Józefa Piłsudskiego; ponadto zawsze dyspozycyjny, sumienny i dokładny, wolny od chęci odgrywania jakiegokolwiek osobistej roli, traktujący swe obowiązki jako służbę ojczyźnie i swemu ukochanemu Komendantowi, podporządkowujący tej służbie nawet swe życie rodzinne, zdolny do największych osobistych wyrzeczeń. Człowiek o takim rysie charakterologicznym stał się wkrótce jednym z najsprawniejszych ogniów w administracyjnej maszynie sanacyjnej. Jak zauważa Henryk Gruber to niejako podrzędne stanowisko było całkowicie akceptowane przez samego Składkowskiego, który, nie bez pewnej groteskowości, „zwykł mawiać, że jest koniem ujeżdżanym przez Marszałka Piłsudskiego i gdy na życzenie Marszałka ustępował z jakiegokolwiek stanowiska, twierdził, że jak dobry ogier, z lekka popierdując, odchodzi do stajni”¹⁹. Główną jednak domeną generała pozostawały czynności administracyjne, w których sprawowaniu wprowadził zupełnie nowy styl. Minister spraw wewnętrznych nie ograniczał się bowiem tylko i wyłącznie do podwórka warszawskiego, lecz wręcz słynął z przeprowadzania nagłych i niespodziewanych inspekcji terenowych, które niewątpliwie powodowały podniesienie sprawności terenowych oddziałów administracji państwowej. Mimo, że nie zostały one należycie ocenione przez mocodawców ministra²⁰, zaczęły już wkrótce stanowić wizytówkę pracy Felicjana Sławoja Składkowskiego. Należy przy tym zauważyć, że generał Składkowski był ministrem, który najlepiej orientował się w nastrojach ludności całego kraju, jego wiedza zaś wykorzystywana była przez obóz sanacyjny w późniejszej walce politycznej²¹. Oprócz tego, na okres sprawowania funkcji ministra spraw wewnętrznych przypadają pierwsze zarządzenia sanitarne, które zostaną rozwinięte w latach 1936–1939. Słuszna wydaje się teza, że mimo osobistej niechęci do odgrywania pierwszoplanowych ról w życiu politycznym, w wielu przypadkach Felicjan Sławoj Składkowski taką rolę odgrywał, będąc jednocześnie jednym z najsprawniejszych ministrów w rządach pomajowych.

2 czerwca 1931 r. generał Składkowski złożył dymisję z funkcji ministra spraw wewnętrznych i tego samego dnia został powołany na stanowisko II viceministra spraw wojskowych przyjmując jednocześnie obowiązki szefa Administracji Armii z rąk generała Daniela Konarzewskiego. Przesunięcie

¹⁹ H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi*, Londyn brw, s. 302.

²⁰ Przy okazji nominacji Bronisława Pierackiego na stanowisko viceministra spraw wewnętrznych Piłsudski wyraził opinię, że Składkowski „nic nie robi tylko autem jeździ”. Składkowski, *Strzępy...*, s. 60.

²¹ Raporty o nastrojach ludności, sporządzane przez Składkowskiego, wykorzystywane były m. in. przy okazji przygotowywania ekipy rządzącej do wyborów zarówno samorządowych jak i parlamentarnych. Zob. m. in. K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 443, jak również A. Chojnowski, *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986.

to było wynikiem wcześniejszych ustaleń pomiędzy nim a Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Mimo niepozornego tytułu obowiązki II viceministra spraw wojskowych były w praktyce bardzo duże. Wobec pogarszającego się stanu zdrowia Piłsudskiego, większość jego obowiązków spadała na barki jego bezpośrednich zastępców: I viceministra gen. Kazimierza Fabrycego czy pełniącego tę funkcję od 2 lipca 1934 r. gen. Tadeusza Kasprzyckiego oraz Felicjana Składkowskiego. Do zadań tego ostatniego należało m. in. zastępstwo ministra spraw wojskowych podczas posiedzeń rządu, obrad sejm i senatu, jak również obecność na obradach parlamentarnych komisji wojskowej i budżetowej. Do szczególnych prerogatyw Składkowskiego należała ponadto opieka nad zakładami przemysłowymi produkującymi na potrzeby wojska, sprawy personalne, administracyjne oraz szereg obowiązków związanych z przygotowaniem ustawy budżetowej dla ministerstwa spraw wojskowych. Ponadto 24 czerwca 1931 r. Piłsudski przekazał Składkowskiemu, uchodzącemu obok generała Mieczysława Norwid-Neugebauera za najuczciwszego oficera w armii polskiej tymczasowo zarząd nad wszelkimi sprawami finansowymi wojska. Owo „tymczasowe” zarządzanie finansami, jak zauważył sam Składkowski trwało do śmierci Marszałka 12 maja 1935 r.²² Do zadań wykonywanych na osobistą prośbę Józefa Piłsudskiego należała opieka nad Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego.

Na stanowisku II viceministra spraw wojskowych Felicjan Sławoj Składkowski wykazywał się nieustannie doskonałą znajomością spraw administracyjnych, fachową wiedzą wojskową oraz wszelkimi zaletami osobistymi, niezbędnymi do kierowania tak ważną dziedziną życia państwowego. Należy również zwrócić uwagę, że nie piastując wyeksponowanej funkcji publicznej generał Składkowski mógł pozwolić sobie na dużo większą samodzielność niż przy kierowaniu resortem spraw wewnętrznych, szczególnie rozstrzygając kwestie celowości wydatkowania pieniędzy z budżetu wojska. W sprawach administracyjnych nie uchylał się od wymiany argumentów z tak uznanymi autorytetami wojskowymi jak gen. Kazimierz Sosnkowski czy gen. Tadeusz Kasprzycki²³. Sprawność zaprezentowana przez Felicjana Sławoja Składkowskiego na stanowisku II viceministra spraw wojskowych zaowocowała jego awansem do stopnia generała dywizji z dniem 19 marca 1936 r.

Dopełnieniem politycznej kariery Felicjana Sławoja Składkowskiego było otrzymanie mandatu parlamentarnego. Od 8 września 1935 r. generał pełnił obowiązki posła z okręgów kaliskiego i turkowskiego. Mimo iż wybór ten był dla niego zaszczytem i swój udział w pracach Sejmu starał się traktować jak najpoważniej, należy jednak przypuszczać, iż liczba i różnorodność

²² Składkowski, *Strzępy...*, s. 139.

²³ Zob. m. in. E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939. Próby modernizacji i rozbudowy*, Warszawa 1984, s. 40–41.

czynności wykonywanych w ministerstwie spraw wojskowych nie pozwalała mu na zbyt częste zasiadanie w ławie poselskiej. Niemniej jednak sam jednoczesny udział w pracach sejmu i rządu sprawiał, że był on jednym z ludzi, którzy najlepiej orientowali się w sprawach państwowych.

Obserwując karierę polityczną Felicjana Sławoja Składkowskiego można pokusić się o twierdzenie, że jego nominacja na urząd prezesa Rady Ministrów, nawet przy tak skomplikowanym układzie stosunków wewnątrz ekipy rządzącej, stanowiła rozwiązanie możliwie najlepsze. Na urząd premiera został powołany człowiek o olbrzymim doświadczeniu w pracy państwowej, o wyjątkowych zdolnościach administracyjnych, urodzony organizator, przy czym jednocześnie człowiek bez reszty zaangażowany i oddany swym obowiązkom, o wyjątkowych walorach osobistych. Rodzi się więc pytanie, dlaczego prawie bezpośrednio po objęciu stanowiska z różnych stron zaczęły podnosić się głosy o nieposiadaniu przez Felicjana Składkowskiego dostatecznych kwalifikacji potrzebnych do kierowania pracami rządu, a w konsekwencji pytanie drugie – na ile były one uzasadnione.

Można zasugerować tezę, że w dniu 16 maja 1936 r. niewielu ludzi spodziewało się powierzenia kierownictwa rządu w ręce Felicjana Sławoja Składkowskiego. Oczywiście konflikt między grupą „zamkową” a generalnym inspektorem nie stanowił tajemnicy dla uważnych obserwatorów życia politycznego, nie mniej jednak rozwiązanie go przez powołanie rządu z generałem Składkowskim na czele w większości środowisk politycznych, nie wyłączając pewnych kół sanacyjnych, uważane było za sporą niespodziankę. Wśród ewentualnych następców Mariana Zyndram-Kościałkowskiego nazwisko Składkowskiego nie pojawiała się; co najwyżej prasa prorządowa spekulowała o możliwości objęcia przez niego w nowym gabinecie resortu spraw wewnętrznych²⁴. Nominacja ta była przede wszystkim sporym zaskoczeniem dla głównego zainteresowanego, tj. samego Składkowskiego, który jeszcze w przeddzień zaproponowania mu objęcia funkcji premiera, zupełnie nieświadomy, reprezentował Ministerstwo Spraw Wojskowych podczas krakowskich uroczystości poświęconych pierwszej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego. Wydaje się również, że na taką decyzję Edwarda Śmigłego-Rydza nie był przygotowany również Ignacy Mościcki, gdyż jak wspominał Składkowski, w chwili „nominacji” Śmigły oświadczył mu, że u prezydenta „kandydatura pana na premiera przeszła z trudnościami”²⁵.

Jeszcze mniej przygotowane na objęcie przez generała Składkowskiego kierownictwa pracami rządu były stronnictwa opozycyjne, którym osoba nowego premiera kojarzyła się przede wszystkim z bezwzględnym wykonywaniem rozkazów nieżyjącego Marszałka. Większość przedstawicieli opozycji

²⁴ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 17 V 1936, s. 15.

²⁵ Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 172.

nie zapomniała, kto swoim nazwiskiem firmował najbardziej spektakularne działania sanacji. W pierwszych reakcjach na zmianę gabinetu prasa socjalistyczna i ludowa przypominała, kto w dniu 9 września 1930 r. przeprowadził aresztowania posłów przetrzymywanych następnie w twierdzy brzeskiej, oraz kto przygotował delegalizację Niezależnej Partii Chłopskiej. Narodowcy wypomnieli nowemu szefowi rządu, że nigdy nie darzył sympatią reprezentowanego przez nich kierunku politycznego. Stronictwa mniejszości narodowych i skrajnej lewicy doskonale pamiętały o delegalizacji Hromady, pacyfikacji południowo-wschodniej Małopolski, likwidacji Rad Delegatów Robotniczych w Zagłębiu, wprowadzeniu policji na salę obrad w dniu otwarcia sesji sejmowej 27 marca 1928 r., tłumieniu manifestacji przy udziale policji i wojska oraz innych działaniach, których bezpośrednim uczestnikiem był Felicjan Składkowski. Można zatem przypuszczać, że zaskoczenie wywołane pojawieniem się generała Składkowskiego, a także niepewność co do oblicza politycznego rządu przezeń kierowanego, skłaniało przedstawicieli opozycji do umiarkowanych ataków na szefa gabinetu, wyrażanych w podważaniu jego zdolności i kompetencji w kierowaniu pracami Rady Ministrów. Socjalizujący „Kurier Poznański” pisał 16 maja 1936 r.: „Co zmiana rządu oznacza? A może najpierw pytanie czego nie oznacza? Nie oznacza ona oczywiście zmiany «sanacyjnego» systemu politycznego. Przeciwnie – gen. Składkowski jest systemem tego przedstawicielem wypróbowanym, choć dotąd był raczej jego wykonawcą w myśl rozkazów, jakie otrzymywał z góry”²⁶. W opinii prasy narodowej postać nowego szefa rządu rysowała się w sposób następujący: „Gen Składkowski jest znany nie tylko z kart «Strzępów meldunków», ale i z żywej działalności zbiegającej się z tak pamiętnymi datami jak słynne sejmowe wybory, nadanie obywatelstwa Żydom z Rosji, pacyfikacja Małopolski, Brześć, itd.”²⁷ „Zdaje nam się, że nowy premier sięgnie do repertuaru dawnych haseł i sprowadzi wszystko do jednego mianownika, wybierając z nich to, pod znakiem którego najdłużej upłynęła jego działalność: walkę z nacjonalizmem”²⁸. Zygmunt Zaręba w „Tygodniu Robotnika” formułował następującą opinię: „Gdy dzisiejszy premier był ministrem spraw wewnętrznych wykazał wielką dbałość jedynie o czystość i higienę. Kraj cały pokrył się siecią małych, sekretnych budynków, a lud wiejski oduczył się chodzić za stodołę. Ta praca jest ukończona. Nowych takich budynków nie potrzebujemy, gdyż od owych czasów konsumpcja w kraju znacznie spadła, a gdzie się nie konsumuje tam się nie chodzi... za stodołę”²⁹.

²⁶ „Kurier Poznański” 16 V 1936, s. 1.

²⁷ „Warszawski Dziennik Narodowy” 16 V 1936, s. 3.

²⁸ *Ibidem*, s. 1.

²⁹ „Tydzień Robotnika” 1936, nr 25, s. 1.

U podstaw formułowania opinii o niekompetencji premiera leżały również oceny miarodajnych czynników rządowych. Mimo, iż prasa sanacyjna starała się przedstawić sylwetkę nowego prezesa Rady Ministrów w jak najkorzystniejszym świetle, nie trudno było zaobserwować, iż tytuły prasowe związane ściśle z ekipą rządzącą zdawały się sugerować tymczasowość obsady kierownictwa rządu. Według ich oceny Felicjan Sławoj Składkowski obejmował urząd premiera, łącząc go jednocześnie z funkcją ministra spraw wewnętrznych, na czas określony, przede wszystkim w celu opanowania masowych protestów robotniczych, z którymi nie potrafił poradzić sobie rząd Mariana Zyndrama-Kościńskiego. Również skład gabinetu, jak i początki jego istnienia, skłaniały do takich wniosków. Podział mandatów między współpracowników prezydenta a generalnego inspektora sił zbrojnych mógł być uznany jako chwilowy tylko kompromis, uzyskany na najwyższych szczeblach władzy, udział zaś gen. Edwarda Śmigłego-Rydza w pierwszym posiedzeniu Rady Ministrów, zamiast zwyczajowej obecności prezydenta, mógł zostać odczytany jako nieudzielenie gabinetowi inwestytury przez tego ostatniego³⁰.

Oskarżenia premiera o niekompetencję nasiliły się szczególnie po jego *expose* wygłoszonym podczas obrad Sejmu w dniu 6 czerwca 1936 r. Głosy o najsilniejszym zabarwieniu krytycznym pojawiły się na prawicy. „Warszawski Dziennik Narodowy” w ten sposób komentował wystąpienie Składkowskiego: „Rząd – mówił premier – będzie się kierował racją Polski wskazaną przez gen. Rydza-Śmigłego” i w słowach tych dał wyraz zupełnej rezygnacji z własnej inicjatywy twórczej, ograniczając się całkowicie do roli pełniącego rozkazy. [...] Gen. Składkowski nie weźmie nam chyba za złe przyznanie się do tego, że w ciągu jego kariery politycznej nie dopatrzyliśmy się w nim męża stanu w naszym rozumieniu rzeczy”³¹. W podobnym tonie, choć może unikając konfrontacyjnego wydźwięku wypowiadały się inne stronnictwa polityczne. Na ogół jako główny zarzut przeciwko premierowi wysuwano wniosek, iż będzie on pozostawać narzędziem w ręku Edwarda Śmigłego-Rydza, dobrowolnie rezygnując z własnej samodzielności. Składkowski posądzany był również o chęć spacyfikowania środowisk opozycyjnych. Partie lewicowe oskarżały ponadto premiera o sformułowanie zasad antysemityzmu gospodarczego³². Ponadto w tonie wszystkich wypowiedzi praso-

³⁰ Prezydenta brakuje również na pierwszym zdjęciu gabinetu, które zwyczajowo wykonywane było z jego udziałem. Natomiast na fotografii wykonanej po zakończeniu pierwszej Rady Ministrów członkom gabinetu Felicjana Sławoja Składkowskiego towarzyszy generał Edward Śmigły-Rydz, co jednoznacznie zostało odczytane jako wzrost znaczenia Generalnego Inspektoratu jako ośrodka dyspozycyjnego; zob. „Gazeta Polska” 18 V 1936, s. 1.

³¹ „Warszawski Dziennik Narodowy” 6 VI 1936, s. 1.

³² Kwestia, na ile antysemityzm gospodarczy wiązał się z celowym działaniem rządu polskiego pozostaje do dziś sprawą otwartą, natomiast teza, jakoby Felicjan Składkowski

wych, w sposób mniej bądź bardziej otwarty, przebijało się twierdzenie, że być może osoba Felicjana Sławoja Składkowskiego jest gwarantem usunięcia rozdźwięków w ekipie rządzącej, lecz na pewno nie jest zdolna do skonsolidowania całego narodu wobec programu rządu.

W toku całego okresu sprawowania funkcji premiera przez Felicjana Sławoja Składkowskiego zarzut braku kompetencji pojawiał się w różnych odstępach czasu z różnym nasileniem. Powodów do wszczęcia ataków na osobę prezesa Rady Ministrów, bądź ich zaniechania dostarczała bieżąca sytuacja polityczna. W latach 1936–1939 negatywne opinie na temat poczynañ szefa gabinetu pojawiały się m. in. przy okazji ekscesów antyżydowskich w Mysłowicach 23 czerwca 1936 r., strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r. czy zawieszenia działalności Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego 29 września 1937 r. Ponadto okazji do niewybrednej krytyki pod adresem Felicjana Sławoja Składkowskiego dostarczał tryb jego pracy polegający na dokonywaniu częstych inspekcji terenowych oraz aktywność przejawiana przez szefa gabinetu na polu podniesienia warunków sanitarnych kraju. Czynności te ukazywane były, jako zgoła niepotrzebne, wręcz niegodne prezesa Rady Ministrów, wykonywane z powodu braku kompetencji w kierowaniu pracami rządu.

Najbardziej zjadliwe ataki, ukazujące brak kwalifikacji Felicjana Sławoja Składkowskiego pojawiły się przy okazji wydania 15 lipca 1936 r. okólnika prezesa Rady Ministrów o treści następującej: „Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Piłsudskiego, jako pierwszy obrońca Ojczyzny, pierwszy współpracownik Pana Prezydenta w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa”³³. Praktycznie od chwili ukazania się tego dokumentu zarzucano Składkowskiemu, że w swych kompetencjach posunął się zbyt daleko, niewłaściwie pojmując intencje Mościckiego, sugerując iż była to inicjatywa oddanego Śmigłemu prezesa Rady Ministrów³⁴. Teza ta jest jak najbardziej błędna. Bezpośrednim inicjatorem wydania dokumentu

w sposób świadomy propagował bojkot ekonomiczny Żydów polskich w świetle znanych dzisiaj faktów i relacji musi zostać poddana weryfikacji.

³³ „Monitor Polski”, 16 lipiec 1936 r., nr 163.

³⁴ W. Pobóg-Malinowski pisał: „[premier] w swej interpretacji poszedł za daleko w uproszczeniu, a nawet brutalizacji, nadając mu – prawdopodobnie bez wiedzy prezydenta – formę aktu urzędowego znanego jako „okólnik z 15 lipca”. A. Krzyżanowski relacjonował: „Nie wiadomo, czy okólnik został wydany w porozumieniu z pierwszą osobą w państwie, czy poza jej plecami. Brak wyjaśnienia, kto Śmigłemu nadał tę godność”. (W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Gdańsk 1991, t. 2, s. 788; A. Krzyżanowski, *Dzieje Polski*, Paryż 1973, s. 196).

„o drugiej osobie w państwie” był prezydent Rzeczypospolitej. Okólnik został opracowany na podstawie wytycznych Mościckiego ujętych w piśmie pt. „Generał Rydz-Śmigły – Pierwszym Dostojnikiem Państwa po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej” przekazanych na ręce premiera³⁵. Z pismem tym korespondują bezpośrednio wspomnienia Składkowskiego: „Prezydent [przebywający wówczas na kuracji zdrowotnej w Wiśle]³⁶ wyraził życzenie, aby marszałek Śmigły był drugą po nim osobą w państwie, a to jako przygotowanie do wyboru Śmigłego prezydentem Rzeczypospolitej w 1940 roku. Na tej zasadzie po powrocie do Warszawy wydałem okólnik o tzw. drugiej osobie w państwie, za niezręczność i brak celowości którego ponoszę wyłączną odpowiedzialność”³⁷. Z najbardziej zjadliwymi słowami krytyki przeciwko okólnikowi z 15 lipca 1936 r. wystąpił Stanisław Cat-Mackiewicz: „Okólnik ten był złamaniem konstytucji i Składkowski powinien by był odpowiadać za jego wydanie przed Trybunałem Stanu. Mniejsza zresztą o drugą osobę [...] jakkolwiek drugą osobą w państwie był marszałek Senatu. [...] Instytucja «drugiej osoby» redukująca się do porządku ustawiania foteli na nabożeństwach i uroczystościach [...] miała znaczenie drugorzędne. Inaczej było z posłuszeństwem, którego dla Rydza Składkowski od ministrów w okólniku wymagał. Żądanie to łamało, druzgotało całą konstytucję z 23 kwietnia”³⁸. Do przytoczonych już tutaj zarzutów, przy okazji kształtowania opinii o pracach premiera i Rady Ministrów przezeń kierowanej, wielu oponentów politycznych, jak również i zawodowych historyków, dodaje element niedopuszczalnej monopolizacji władzy w obliczu klęski narodowej, nierozszerzenie bazy społecznej w chwili eskalacji konfliktu polsko-niemieckiego, wreszcie niechlubne opuszczenie granic Polski w dniu 17 września 1939 r. W niektórych sądach obok elementu braku kompetencji pojawił się również zarzut zdrady ojczyzny. Karykaturalny wizerunek Składkowskiego, jako polityka pozbawionego wszelkich zdolności, przedstawiony został przez

³⁵ Fotokopia pisma zamieszczona w pracy: P. Stawiecki, *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 65; oryginał CAW.

³⁶ Przep. aut.

³⁷ Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 156. Słowa premiera o wyłącznej odpowiedzialności należy potraktować nieco inaczej, niżby to narzucał kontekst wypowiedzi. Zdania te zostały napisane w chwili, kiedy nie żyli już ani Ryz, ani Mościcki, były premier zaś był głęboko zaangażowany w walkę piórem o dobre imię swych politycznych „przyjaciół”. Stąd zwrot o wyłącznej odpowiedzialności należy potraktować nieco na wyrost. Premier przez wzięcie całości odpowiedzialności na siebie zdejmował w ten sposób punkt ciężkości z Mościckiego. Nie daje to jednak prawdziwego obrazu sytuacji, choć w niczym nie zmniejsza „winy” Składkowskiego jako wykonawcy dyspozycji prezydenta.

³⁸ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Warszawa 1989, s. 275.

Emila Zegadłowicza w *Domku z kart*³⁹. Zegadłowicz opisał premiera jako człowieka o ograniczonych walorach intelektualnych, którego horyzont zainteresowań nie wykraczał poza problem czystości szaletu. Ten beletrystyczny obraz utrwalił w historiografii Stanisław Cat-Mackiewicz dając następującą charakterystykę: „Składkowski jest postacią o wiele sympatyczniejszą [od Rydza]. Nazywałem go «Komendanta Piłsudskiego wachmistrzem Soroką». Kto wie, może, gdyby zacnego Sorokę uczyniono kanclerzem Rzeczypospolitej też by zwariował. Jako pisarz Składkowski pozostanie w literaturze polskiej – jego pyszna proza wojskowa przypomina jędrnością i świetną polszczyzną styl Jana Chryzostoma na Gosławicach Paska. Składkowski miał rozmach, dynamiczność, ujawniał ją zwłaszcza w sprawach do których dorósł, a więc przede wszystkim w sprawach klozetów i urządzeń sanitarnych. Jego reformy w tej dziedzinie były tak arbitralne, że nazywałem go «Piotrem wielkim w klozetowej skali» [...] gdy cała Europa budowała schrony, Składkowski wiercił dziury w płotach, domagając się by cała Polska miała płoty z drutu, lub żeby chłopci bielili swe chaty. Nawet w tragicznym odwozie z Polski, sam premier spisywał protokoły za niechlujnie utrzymane śmietniki. Tragizmem narodów słowiańskich są rządy państw oddane obłąkańcom; lejce rozbieganej czwórki czy kierownica samochodu w rękach obłąkańca nie są widokiem tak tragicznym jak obłąkane władztwo nad wielkim państwem i żywym narodem. Paweł I, obłąkany rycerz, wizjoner średniowiecza na tronie Rosji, Rasputin, u nas Składkowski. Był to zresztą dobry człowiek, dobry żołnierz, dobry Polak. Zwichnęli mu umysł, pozbawili poczucia uczciwości żołnierskiej ci, co go zrobili premierem, wyrządzając mu tem największą osobistą krzywdę”⁴⁰. Charakterystykę Cata powielali m. in. Henryk Zieliński, Andrzej Ajnenkiel i inni badacze międzywojennych dziejów Polski, których wyniki prac ukazywały się w latach osiemdziesiątych⁴¹. Pisząc o Sławoju podkreślano jego kompletny brak zdolności oraz ograniczoną umysłowość.

Czy rzeczywiście ostatni premier Drugiej Rzeczypospolitej nie dorósł do pełnienia swojej funkcji? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie wymaga dziś zasadniczej weryfikacji. Wraz z upływem czasu zmieniły się również w tym względzie opinie historyków, którzy bądź łagodnieli w swych ocenach, bądź wyraźnie ich unikali⁴². Paweł Zaremba pisząc o Składkowskim stwierdzał, że „[...] sprawiedliwość wymaga przyznania mu wielu zasług

³⁹ E. Zegadłowicz, *Domek z kart*, Warszawa 1973.

⁴⁰ Cat-Mackiewicz, *op. cit.*, s. 278–279.

⁴¹ Zob. A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980, s. 518 oraz H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1983, s. 247.

⁴² Zob. m. in. P. Stawecki, *Następcy komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969.

dzięki jego pracowitości i zapobiegliwości, lecz raczej jako ministra spraw wewnętrznych, a nie premiera rządu. Sam [Składkowski] mówił o sobie z humorem, że jest premierem *faute de mieux* – z braku kogoś lepszego, lub inaczej, że każdy inny premier komuś by przeszkadzał. Przyznawał też, że zawsze wykonywał rozkazy Piłsudskiego, jako wojskowy. W rzeczywistości był wojskowym lekarzem. Po śmierci Piłsudskiego objął premierostwo, gdyż tak sobie życzył następca Piłsudskiego – to znaczy Śmigły-Rydz jako najstarszy oficer⁴³. Z charakterystykami powyższymi koresponduje opinia Andrzeja Chojnowskiego: „Wspominający Sławoja pisarze i pamiętnikarze podkreślają, że nie grzeszył on wielkim intelektem. Trudno temu zaprzeczyć, lecz opinia ta nie wyczerpuje istoty sprawy. W innych okolicznościach ten pomysłowy i energiczny organizator, pełen ogromnego zapału i optymizmu (jego znane hasło: «byćże jest» było tematem rozlicznych dowcipów), a przy tym człowiek osobiście uczciwy i sympatyczny (typ tzw. morowego chłopca), miał szanse być zupełnie niezłym premierem. Natomiast w Polsce drugiej połowy lat trzydziestych, przeżywającej ogólne pomieszanie pojęć i wartości, atakowanej przez totalitarnego wirusa w wielu postaciach, w kraju panoszącej się prywaty, egoizmu i rozbudzonych nacjonalizmów potrzebny był wielki talent polityczny. Talent, który zdołałby uśmierzyć wzburzone fale, uspokoić nerwowe, histeryczne wręcz nastroje opinii publicznej, zapewnić strukturom państwowym autorytet i poprowadzić kraj własną drogą, bez ulegania nie zrównoważonym radykalizmom rozkwitającym w ówczesnej epoce. Takiej osobowości zabrakło w sanacyjnym obozie, dlatego piłsudczycy pozostali, co prawda, u władzy, lecz tracili wpływ na kształt życia wewnętrznego państwa. Sam Składkowski był oczywiście prawie że ostatnim, który mógłby odegrać tego rodzaju rolę⁴⁴.

Mimo, iż pogląd ten wydaje się bardzo wypośrodkowany, nie sposób jest go jednak nie zakwestionować. Nie wydaje się bowiem możliwe, aby w całym, szerokim przecież, *spectrum* politycznym Drugiej Rzeczypospolitej istniał odpowiedni kandydat, który mógł pokusić się o sprostanie tak postawionym wymaganiom. Ponadto nie sposób formułować ocen o skuteczności szefa gabinetu z tak odległej perspektywy czasu, nie uwzględniając ukształtowania elity rządzącej. Zarysowania na najwyższym pułapie środowiska sanacyjnego musiały siłą rzeczy rzutować na sytuację wewnątrz gabinetu oraz pozycję prezesa Rady Ministrów. Rząd Składkowskiego już w chwili powstania nie stanowił monolitu, gdyż większość z ministrów posiadała swojego protektora, bądź na Zamku, bądź w Generalnym Inspektoracie. Stąd też od samego początku premierostwo jego było „raczej natury

⁴³ P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, Paryż 1981, t. 2, s. 231.

⁴⁴ *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pr. zb. pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław 1992, s. 373.

koordynacyjnej niż kierowniczej i odbiegało bardzo od ideału, do którego dążył celowo i konsekwentnie w swych rządach premier Bartel: kanclerza Rzeczypospolitej⁴⁵. Niektórzy z „podwładnych” Składkowskiego zdołali uzyskać dla siebie dużą dozę niezależności i poczynania ich resortów niezmiernie rzadko omawiane były na forum Rady Ministrów. Kolejne problemy w funkcjonowaniu gabinetu wystąpiły wraz z politycznym wyniesieniem Edwarda Śmigłego-Rydza i rozstrzygnięciem kwestii następstwa po Mościckim. Premier „bieżące sprawy musiał «uzgadniać na dwie strony», wyrastała też stąd tendencja do odkładania aż do roku 1940 politycznych i państwowych decyzji poważniejszych, a niemożliwych do «uzgodnienia». Premier nie mógł ani «ustalać ogólnych zasad polityki państwowej», ani «kierować pracami rządu»; nie było ręki kierowniczej, którą tak wyraźnie się czuło za czasów Bartla i Prystora. Zwolowane raz na dwa tygodnie Rady Ministrów miały głównie na celu „zbliżenie opinii i poglądów”⁴⁶.

Gwoli sprawiedliwości należy stwierdzić, że postawiony w tak trudnej sytuacji prezes Rady Ministrów umiał się dostosować do wymogów i potrzeb. I w zasadzie sprawdzał się jako „kierownik” tak skonstruowanego zespołu ludzi. W pracach z poszczególnymi członkami swego gabinetu cechowała go zawsze bezstronność i rzeczowość, która zjednywała mu przyjacielską postawę „podwładnych”, w najgorszym bądź razie czyniła poprawnymi wzajemne stosunki. Składkowski, despotyczny w postępowaniu ze swym personelem, w pracach z gabinetem wykazywał się niejednokrotnie wręcz żelazną cierpliwością i wielkim wyczuciem dyplomatycznym. Jak sam wspomina: „Niejednokrotnie wychodziłem jako przewodniczący Rady Ministrów z ciężkiej sytuacji jedynie przez cierpliwe wysłuchanie długich nieraz i powtarzających się argumentów ministrów. Nigdy jednak nie udało mi się dogodzić wszystkim zainteresowanym”⁴⁷. Rzeczowość premiera widać wyraźnie podczas przewodnictwa obradom odbywających się co dwa tygodnie Rad Ministrów. Według Andrzeja Chojnowskiego Składkowski był do nich zawsze doskonale przygotowany. Jako przewodniczący obrad wyróżnił się sprawnością ich prowadzenia. Ustalany przez niego porządek posiedzenia, rzadko kiedy poddawany modyfikacjom, był na ogół skrupulatnie i rygorystycznie przestrzegany. Premier nie pozwalał ministrom na nadmierne gadulstwo, jak również w zarodku ucinął jałowe dyskusje nad problemami nie dotyczącymi ogółu⁴⁸.

Czy rzeczywiście zarzut o braku samodzielności politycznej Felicjana Sławoja Składkowskiego dyskwalifikuje go jako skutecznego premiera? Jak

⁴⁵ Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 196.

⁴⁶ Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 836–837.

⁴⁷ Składkowski, *Nie ostatnie...*, s. 178.

⁴⁸ Nie mam tu na myśli jakiejś szczególnej rozgrywki personalnej, lecz ogólnie panującą atmosferę między ludźmi Śmigłego i Mościckiego.

wykazała wnikliwa obserwacja elit politycznych w tym okresie nadmierny autorytet był czynnikiem raczej destrukcyjnie wpływającym na kształt ekipy rządzącej. Trudno wyobrazić sobie wykrystalizowanie się po śmierci Marszałka Piłsudskiego trzeciego ośrodka dyspozycyjnego, forsującego własną koncepcję sprawowania władzy. Pojawienie się więc człowieka o walorach osobistych, takich jak posiadał generał Składkowski, można uznać za potrzebę ówczesnej chwili. Niewątpliwie sprawując swój urząd nie ustrzegł się on wielu rażących błędów i jednym z nich było wydanie okólnika o drugiej osobie w państwie. Krytykując to posunięcie premiera cała plejada historyków ze Stanisławem Mackiewiczem na czele zdecydowanie ma wiele racji, choć w swych wnioskach posuwają się czasem zbyt daleko i zdecydowanie przejawiają niektóre fakty. Przede wszystkim należy zauważyć, że dokument wydany przez premiera sankcjonował sytuację istniejącą przynajmniej od marca 1936 r., której wyrazem był m. in. sposób powołania jego gabinetu. Istotną winą zarówno Mościckiego jak i Składkowskiego jest wydanie dokumentu urzędowo niezgodnego z literą ustawy zasadniczej. Ponadto obaj politycy wytworzyli groźny precedens, który w przyszłości mógł przerodzić się w dążenie do zmian zasad ustrojowych państwa na drodze pozaparlamentarnej. Okólnik, wydany wbrew opiniom prawników⁴⁹ stanowił ponadto zerwanie z państwo-wotwórczą myślą Marszałka Piłsudskiego nieweczając zasadę uniezależnienia generalnego inspektora od politycznej gry partyjnej w rządach oraz parlamencie. Z prawnego punktu widzenia okólnik prezesa Rady Ministrów nie miał absolutnie żadnego znaczenia. Na drodze aktu wykonawczego premiera rządu Rzeczypospolitej nie można było zmieniać ani zaprowadzać nowych zasad ustrojowych. Jeśli zaś okólnik zawierał treści sprzeczne z ustawą konstytucyjną tym samym z mocy prawa był on nieważny i nikogo nie obowiązywał.

Inne przesłanki, które w konsekwencji prowadziły do oskarżeń generała Składkowskiego o brak kompetencji, należy również przedstawić w innym świetle. Owo wyśmiewane powszechnie „porządkowanie kraju” według obliczeń Władysława Pobóg Malinowskiego dało zatrudnienie dla około 120 tys. bezrobotnych Polaków⁵⁰. Dziś w Felicjanie Sławoju Składkowskim winno się raczej widzieć pozytywistę, który jako pierwszy podjął walkę z naszymi bolączkami narodowymi. Ustosunkowanie się do innych zarzutów kierowanych przeciwko prezesowi Rady Ministrów jest szczególnie trudne jeśli zostanie wzięta pod uwagę ogromna kontrowersyjność jego poczynań, jak również nierzadko brak obiektywizmu ze strony osób formułujących oskarżenia. Rzeczowa krytyka postaci przeplatała się z głosem ludzkich

⁴⁹ Od wydania okólnika odwodził Składkowskiego wiceminister Brzozowski, radca prawny, podsekretarz stanu przy Radzie Ministrów. Premier nie posłuchał go jednak.

⁵⁰ Pobóg-Malinowski, *op. cit.*, s. 837.

namiętności nie tylko w czasach współczesnych premierowi, lecz również pojawia się w ocenach wydawanych obecnie.

Najbliższa prawdy opinia o ostatnim prezesie Rady Ministrów Drugiej Rzeczypospolitej wydaje się być skreślona piórem Janusza Farysia: „Oceny Mackiewicza, oceny całej plejady krajowych i emigracyjnych publicystów są wysoko krzywdzące. Jedno jest wszakże pewne. Składkowski był stosunkowo dobrym, sprawnym ministrem spraw wewnętrznych, zapewne był jednak słabym premierem. Można mieć jednak wątpliwości, czy wobec dwóch źródeł dyspozycji (Mościcki, Śmigły-Rydz) i narzuconego i niespójnego składu rządu, ktokolwiek inny byłby w stanie dobrze tym gabinetem kierować”⁵¹.

Niesłuchanie trudno jest obiektywnie zwerbalizować ocenę takiej postaci, jak Felicjan Sławoj Składkowski, której postępowanie w większości przypadków odbiegało od ogólnie przyjętych schematów. Szereg negatywnych sądów wynika nie tylko z rzeczowej krytyki jego działań jako szefa rządu, lecz również stanowi przyczynek do oceny postawy całego środowiska sanacyjnego przez pryzmat klęski wrześniowej. Gdyby rząd Składkowskiego zgodnie z założeniami dotrwał do wyborów prezydenckich w 1940 r. z całą pewnością wartość Rady Ministrów jak i jej prezesa mierzona byłaby innymi kategoriami. Wypada powtórzyć za Januszem Farysiem, a nawet dodać nieco więcej – Felicjan Składkowski był jednym z najsprawniejszych ministrów w Drugiej Rzeczypospolitej. W obliczu tak zdekomponowanej elity rządzącej okazał się również sprawnym premierem. O jego walorach jako szefa gabinetu najdobitniej świadczy fakt, że w całym dwudziestolecu, nękanym przez rozliczne kryzysy polityczne, rząd przezeń kierowany, mimo przeróżnych przeciwności, był najdłużej funkcjonującym gabinetem w międzywojennej Polsce. Generał Składkowski nigdy nie uchylał się przed rzeczową krytyką, oceną ani brzemieniem odpowiedzialności za całokształt prac gabinetu przezeń kierowanego. Gorąco wierzył, że gdy opadną już wszelkie emocje, obiektywny sąd wyda wreszcie historia.

Arkadiusz Adamczyk

FELICJAN SŁAWOJ SKŁADKOWSKI AS POLISH PRIME MINISTER (1936–1939)
OBSERVATIONS AND REMARKS

Many of his contemporaries as well as many present-day historians considered F. Sławoj Składkowski to be incompetent to manage government affairs. Prime Minister's lack of

⁵¹ *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, pr. zb. pod red. J. Farysia i J. Pajewskiego, Szczecin 1991, s. 275.

political independence and performing some actions exceeded his regular duties became the main points of the accusations against him. These opinions, however, did not take into an account of political conditions, which had occurred after J. Piłsudski's death. In such eventful period, F. Sławoj Składkowski turned out to be an efficient Prime Minister and his cabinet the longest active of inter-war Poland.

Artykuł pierwszy

WSPOMNIENIA NA WIGILIJĘ I W PODCIEWIE W ŚWIĘTO WIGILIJNY I WIGILIJNY WIGILIJNY (1918-1919)

Artykuł pierwszy poświęcony jest pamięci J. Piłsudskiego. Wskazuje na jego rolę w odrodzeniu państwa polskiego i w odzyskaniu niepodległości. Opisuje jego działalność w czasie I wojny światowej, jego rolę w odzyskaniu niepodległości i w odzyskaniu państwa polskiego. Artykuł jest napisany w sposób wyidealizowany i nie bierze pod uwagę trudnych warunków politycznych, które przetrwały po odzyskaniu niepodległości. Artykuł jest napisany w sposób wyidealizowany i nie bierze pod uwagę trudnych warunków politycznych, które przetrwały po odzyskaniu niepodległości.

Artykuł drugi poświęcony jest pamięci J. Piłsudskiego. Wskazuje na jego rolę w odrodzeniu państwa polskiego i w odzyskaniu niepodległości. Opisuje jego działalność w czasie I wojny światowej, jego rolę w odzyskaniu niepodległości i w odzyskaniu państwa polskiego. Artykuł jest napisany w sposób wyidealizowany i nie bierze pod uwagę trudnych warunków politycznych, które przetrwały po odzyskaniu niepodległości.

Artykuł trzeci poświęcony jest pamięci J. Piłsudskiego. Wskazuje na jego rolę w odrodzeniu państwa polskiego i w odzyskaniu niepodległości. Opisuje jego działalność w czasie I wojny światowej, jego rolę w odzyskaniu niepodległości i w odzyskaniu państwa polskiego. Artykuł jest napisany w sposób wyidealizowany i nie bierze pod uwagę trudnych warunków politycznych, które przetrwały po odzyskaniu niepodległości.

Artykuł czwarty poświęcony jest pamięci J. Piłsudskiego. Wskazuje na jego rolę w odrodzeniu państwa polskiego i w odzyskaniu niepodległości. Opisuje jego działalność w czasie I wojny światowej, jego rolę w odzyskaniu niepodległości i w odzyskaniu państwa polskiego. Artykuł jest napisany w sposób wyidealizowany i nie bierze pod uwagę trudnych warunków politycznych, które przetrwały po odzyskaniu niepodległości.